Nr. 168. We Lwowie Czwartek dnia 18 Czerwca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 30 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiela.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 17. czerwca.

Jacyś specjaliści powinniby zbadać stan umysłowy i konstytucję duchową pana dr. Karola Luegera — nie wiemy tylko jacy. Nie podoba mu się prowizoryczna ustawa o podwyższeniu premji cukrowych. Nie jest on bynajmniej w tej mierze odosobniony. Jest takich dużo. I my ostatecznie nie mamy powodu do zachwytu. Artykuł niezbędnego i codziennego użytku podrożeje, a państwo jako takie z większych danin nie będzie nawet miało pożytku. Mimo to jednak można uznać konieczność ustawy, a nawet jeżeli się jej nie uznaje można to uczynić jakoś inaczej, a nie „nafogowemi oszczerstwami". Szkalowanie i oczernianie stało się jednak drugą naturą pana Luegera i raz po raz nowe wybiera tematy dla swojej demagogicznej roboty. Zrazu tylko żydzi wystarczali trybunowi motłochu wiedeńskiego i byli wyłącznem zajęciem jego, gdy się dopiero dobijał popularności. Później przyszła kolej na Węgrów. Według pana Luegera każdy jest łajdakiem, kto jedzie na wystawę jubileuszową. Wiadomo we Wiedniu kto pojechał. Teraz pan Lueger zabiera się do Polaków. Nie sądzimy, aby dr. Karol Lueger mógł się dla nas w czem kolwiek stać szkodliwym. Na to on przecież za mały, ale za to jemu samemu gotowe to wyjść na szkodę. Na bruku wiedeńskim mógł on przy pomocy haseł antisemickich wypływać na wierzch, powinien się zadowolić rolą swoją, zwłaszcza, że ma moralne i materjalne poparcie pewnych ukrytych sfer, ale po za ten teren niechaj nie wykracza. Dla Polaków nieszkodliwym jest też dr. Lueger.

Pisma rosyjskie wypowiedziały już swoje zdanie o *exposé* austrjacko-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych hrabiego Agenora Gołuchowskiego. Wyszczególniamy przedewszystkiem głos *Nowosti*. Organowi rosyjskiemu nie podoba się przedewszystkiem sposób, w jaki hrabia Gołuchowski mówił o Serbji i Bułgarji i powiada, że austrjacko-węgierski minister spraw zewnętrznych posługuje się takim tonem, jak gdyby Serbja i Bułgarja były lennemi państwami Austro-Węgier. Zwłaszcza przeciw Serbji wystąpił minister z całym aktem oskarżenia. Jeżeli Austro-Węgrom istotnie zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z Serbją, wówczas zdaniem rzeczonego organu, całkiem innych powinnyby po temu używać środków politycznych. Mowa hrabiego Gołuchowskiego nie nadaje się do tego, by w Serbji wywołała uczucia przyjazne dla Austro-Węgier. Co hrabia Gołuchowski — dowodzą dalej *Nowosti* — mówił o trójprzymierzu i o jego roli w sprawie włoskiej, uzupełnia mowę tronową cesarza Franciszka Józefa. Konstatujemy, że w austrjackiej delegacji hymn pochwalny na cześć trójprzymierza nie wywoła zbyt przyjemnego wrażenia i że delegat Kramarz radził rządowi, by pomyśleć o solidarnem postępowaniu z Rosją. W odpowiedzi danej posłowi Kramarzowi zaznaczył hrabia Gołuchowski, że trójprzymierze w sprawie wschodniej nie uprawia jakiejś specjalnej polityki. Oświadczenie to usuwa wszelkie wątpliwości powstałe po mowie tronowej cesarza. W ogóle mowa hrabiego Gołuchowskiego przedstawia się jako dość rozwlekła, a odnośnie do niektórych państw jako wcale ostra. Wobec tego jednak, że minister przedstawił utrzymanie pokoju jako cel polityki austrjackiej, przeto mowa jego wywołała poklask większości delegatów. Polityka austrjacka pozostała w zasadzie ta sama.

* * *

Współpracownik dziennika *Patrie* udał się do ambasadora niemieckiego hr. Münstera, ażeby go zapytać o sfałszowaną depeszę cesarza Wilhelma do wdowy po Juljuszu Simonie. Ambasador wyraził zdumienie, że urzędowe biuro telegraficzne mogło popełnić taką pomyłkę i stać się ofiarą takiej mistyfikacji. Oczywiście ambasador jak najuroczyściej zaprzeczył autentyczności owej depeszy, a natomiast potwierdził wiadomość o złożeniu wieńca w imieniu cesarza niemieckiego na trumnie Juljusza Simona.

Dziennikarz francuski skorzystał z tej sposobności, ażeby zarazem wybadać opinję ambasadora niemieckiego co do znanego zajścia na bankiecie kolonji niemieckiej w Moskwie, przyczem zapewniał hr. Münstera, że wystąpienie hr. Ludwika bawarskiego zrobiło we Francji wielką sensację i niektóre dzienniki francuskie, zwłaszcza radykalne, wyzyskują tę okoliczność dla celów agitacyjnych, a jeden dziennik wysnuł ztąd nawet wniosek, iż Bawarji przejadło się jarzmo pruskie i czeka tylko sposobności, ażeby je zrzucić.

Hr. Münster miał na to odpowiedzieć dziennikarzowi francuskiemu mniej więcej co następuje: „Cokolwiek prasa francuska może powiedzieć o zajściu na bankiecie kolonji niemieckiej w Moskwie, to pewna, że w Niemczech nie ma różnicy w zapatrywaniach na to zdarzenie, i przemówienie księcia Ludwika bawarskiego jest tylko wyrazem jego osobistego zapatrywania. Znając charakter księcia bawarskiego, nie mogę się dziwić jego wystąpieniu, ale nie jest ono symptomem panującego na dworze bawarskim usposobienia. Mogę tylko powiedzieć, że w armji bawarskiej panuje lojalny duch niemiecki i że armja ta pójdzie zawsze tam, dokąd ją cesarz niemiecki, jako naczelny wódz, zaprowadzi."

Odpowiedź ta w ustach ambasadora niemieckiego jest całkiem prawdopodobną i zupełnie właściwa — zwłaszcza wobec Francuza,

Ankieta w sprawie wydania ordynacji wyborczej dla większych miast.

Na ostatniej sesji uchwalił sejm wezwanie do wydziału krajowego, aby na najbliższej sesji przedłożył projekt ordynacji wyborczej dla 30 większych miast podlegających ustawie gminnej z dnia 13. marca 1889 Dz. u. kr. nr. 24.

Projekt ordynacji wyborczej dla tych miast przedkładał wydział krajowy sejmowi już dwukrotnie, t. j. w latach 1893 i 1894, ale sejm projektu tego nie załatwił. Jakkolwiek sprawa ta była już wszechstronnie badaną, a projekt opracowany został na podstawie specjalnie zebranych materjałów statystycznych, wydział krajowy mimo to postanowił swój pierwotny projekt ordynacji wyborczej poddać pod ocenienie osobnej ankiety, w skład której powołani zostali posłowie sejmowi prof. dr. Tadeusz Pilat, dr. Aleksander Dworski, dr. Władysław Jahl, dr. Filip Fruchtman, radca wydziału krajowego, dr. Józef Michalczewski i sekretarz wydziału krajowego Eugenjusz Pierożyński.

Ankieta zebrała się w gmachu sejmowym dnia 15. b. m. pod przewodnictwem członka wydziału krajowego i szefa departamentu gminnego dr. Józefa W e r e s z c z y ń s k i e g o i odbyła w owym dniu dwa posiedzenia rano i po południu.

Wydział krajowy przedłożył ankiecie projekt ordynacji wyborczej, nad którym przeprowadzono szczegółową rozprawę

Jedną z najważniejszych zmian, jaką wydział krajowy wprowadza do projektu ordynacji wyborczej jest to, że urzędników państwowych poniżej IX rangi, oraz innych urzędników publicznych, t. j. kraju, powiatu, gminy, oraz zakładów i funduszów publicznych, jeżeli ich stała płaca wynosi co najmniej tyle, ile wynosi stała płaca urzędników rządowych IX. rangi, — przeniesiono z t r z e c i e g o do d r u g i e g o koła wyborczego.

Drugiem, ważniejszem postanowieniem jest, iż członek rady miejskiej, który jest zarazem członkiem wydziału powiatowego, lub tegoż zastępcą nie może być obranym członkiem magistratu. To ostatnie postanowienie uważała ankieta za zbyt uciążliwe i postanowiła doradzać wydziałowi krajowemu, aby je z projektu usunięto. Ponieważ jednak według § 103 ustawy gminnej dla 30 większych miast, uchwały rady gminnej dotyczące zaciągnięcia pożyczki, obciążenia, sprzedaży lub zamiany majątku gminnego, podlegają zatwierdzeniu rady powiatowej, a w razach nagłych zatwierdzenia tego udzielić może wydział powiatowy, zatem członek wydziału powiatowego, będący zarazem członkiem magistratu w tych sprawach gminnych wykonuje prawo nadzorcze nad tą gminą — ankieta uchwaliła doradzać wydziałowi krajowemu, aby wniósł do sejmu projekt zmiany § 101 ust gm. w tym kierunku, by prawo zatwierdzania uchwał rady gminnej w sprawach wyżej wymienionych podlegało zatwierdzeniu wydziału krajowego.

Inne postanowienia projektowanej ordynacji wyborczej ankieta zaakceptowała. Czy i o ile wydział krajowy pójdzie za zdaniem ankiety, będzie dopiero przedmiotem obrad.

„St. Pietiersburgskija Wiedomosti" o Apuchtinie.

Jeszcze w roku zeszłym przytoczyliśmy cały szereg artykułów petersburskiego *Grażdanina*, w których organ ten występował ostro przeciwko systemowi wychowania, stosowanemu przez Apuchtina w Królestwie Polskiem. Pomimo, iż była zapowiedziana druga serja, nie doczekaliśmy się jej, natomiast zdaje się, iż dalszej charakterystyki tego haniebnego systemu podjęły się *St. Pietiersburgskija Wiedomosti*, gdyż w Nr. 149. z d. 14 b. m. spotykamy tam artykuł p. t. „Czy dozwolonem jest młodzieży polskiej w kraju nadwiślańskim uczyć się swego rodzinnego języka?"

Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Od końca lat sześćdziesiątych w zakładach naukowych okręgu warszawskiego wszystkie przedmioty wykładane są w języku rosyjskim, język polski zaś, przestawszy być językiem wykładowym, pozostawiony jest tylko w liczbie przedmiotów wykładowych na równi z językami obcymi: francuskim i niemieckim. W r. 1868, stosownie do rozporządzenia warszawskiego okręgu naukowego, wydano programy wykładów języka polskiego i literatury w gimnazjach i progimnazjach męskich i żeńskich. Programy te nie są zniesione i do tej pory zachowują swoją moc obowiązującą. Prócz tego, stosownie do ukazu Aleksandra III. w uniwersytecie warszawskim otwarto katedrę literatury polskiej, co opublikowano w okręgu cyrkularzem kuratora z d. 12/24 marca 1882 w Nr. 2570. W punkcie trzecim tego cyrkularza, między innemi przytoczono następujące rozporządzenie ministra oświaty: „z r o z s z e r z e n i e m wykładów języka polskiego na wyższe VII. i VIII. klasy ułożyć programy wykładów w wspomnianych klasach h i s t o r j i l i t e r a t u r y p o l s k i e j."

Wykład historji literatury w wyższych klasach gimnazjalnych niemożliwym jest bez należytego przygotowania uczących się, t. j. bez obznajomienia ich z teorją literatury — w klasach średnich — i z gramatyką — w klasach niższych, — a w programach, o których mówiono wyżej, wszystko to było przewidziane i wzięte pod uwagę.

Programy te jednak nie są obecnie wcale wykonywane, a nawet najwyższy rozkaz o otwarciu katedry literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, „mający na celu zwiększyć wykład języka polskiego" w zakładach naukowych, spotyka się z przeciwdziałaniem miejscowej władzy naukowej, która działa różnymi *„środkami administracyjnymi."* O tych „środkach" jako o zasłudze „patrjotycznej," mówiono nawet w broszurze, wydanej w r. 1890 w Moskwie „na dzień jubileuszu A. Ł. Apuchtina" (str. 9). Do liczby takich środków należą między innymi następujące:

1. Wydano rozporządzenie, aby język polski, poczynając od szkół elementarnych, wykładany był w języku rosyjskim *z zakazem używania z katedry wykładowej języka stanowiącego sam przedmiot wykładu.* To fakt prawdziwy i rzeczywisty! Wobec podobnego rozporządzenia, położenie uczących się, a zwłaszcza nauczycieli jest po prostu bez wyjścia, a n i e k t ó r y c h n a u c z y c i e l i j ę z y k a p o l s k i e g o p o z b a w i a n o m i e j s c a z a n a j d r o b n i e j s z e, w y w o ł a n e k o n i e c z n o ś c i ą u c h y l e n i e s i ę o d t e g o n i e m o ż l i w e g o i n i e n a t u r a l n e g o ż ą d a n i a. Należy zauważyć, że żądanie to nie było przepisanem formalnie, chociaż w praktyce stosowano je bezwzględnie. Krok ten zrobił nareszcie inspektor szkół warszawskich, który 22. października (3 listopada) 1883 r. cyrkularzem swoim Nr. 1803 wprost już rozkazał podwładnym mu zakładom naukowym, aby *„wykład* języków francuskiego, niemieckiego i *polskiego odbywał się bezwarunkowo w języku rosyjskim."*

2. Zabroniono podczas wykładu historji literatury polskiej używać jakiegokolwiek podręcznika lub przewodnika. Czasowo pozwolono korzystać tylko z wypisów Wierzbowskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego, które w żadnym razie nie mogą zastąpić podręcznika historji literatury, ale i ten środek naukowy usunięto teraz z użycia w klasach, z powodu rzekomo umieszczonego w nim wiersza wątpliwego charakteru. Bez podręcznika o wykładzie ani myśleć nie można, robić zaś notatki nauczycielom jest jaknajsurowiej zabronionem: cóż pozostaje do czynienia dzieciom i nauczycielom?

3 Kwestję tę rozstrzygnięto w sposób bardzo prosty. Rozkazano wykład języka polskiego ograniczyć wyłącznie na tłómaczeniu wypisów Dubrowskiego *z języka polskiego na rosyjski.*

Tym sposobem język polski i historja literatury polskiej, jako przedmioty wykładowe, w zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego są za pomocą *środków administracyjnych faktycznie zniesione, wbrew najwyższej woli i jasnej treści rozporządzeń rządowych.* Czyż jest normalnem?

Nie dodaliśmy, ani też nie ujęliśmy ani jednego słowa i do słów dziennika petersburskiego nie potrzebujemy dodawać nic, mówią one same za siebie. Czyż nie mieliśmy tylekroć razy słuszności, twierdząc, iż w Rosji króluje prawo bezprawia, że każdy ukaz, chociaż o brzmieniu jaknajjaśniejszem i najwyraźniejszem, przekręcany jest i stosowany przez rozmaitego gatunku *diejatieli* stosownie do ich chwilowego kaprysu? Zaprzeczała temu ongi chórem cała prasa rosyjska, dzisiaj stwierdza to w całej rozciągłości, co więcej nawet, podaje daty i numera odnośnych *środków administracyjnych.* Czyż ten naród polski może mieć jakie takie zaufanie do rządu, skoro widzi, iż rządem jest w właściwem tego słowa znaczeniu pierwszy lepszy czynownik, wyprawiający z ukazami cara, co mu się tylko żywnie podoba?

Dwie komety.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.)

W owym czasie w naszych okolicach zimowała gwardja, powracająca z nad Dniestru, gdzie znajdowała się w charakterze korpusu rezerwowego w czasie wojny z Turcją. Wojna się skończyła, zawarto pokój adrjanopolski. Po przeglądzie, dokonanym przez wielkiego księcia Michała Pawłowicza, pułki te miały powrócić do Petersburga, lecz wobec nastania karnawału zostały u nas na kwaterach zimowych, a karnawał obchodzono tak szumnie i wesoło, jak nigdy.

W Kodni najliczniejsze zebrania i najświetniejsze bale odbywały się u jenerała Korzeniowskiego, gwardyjcy poznajamiali się i schodzili z obywatelami, z młodzieżą, z oficerami wojska polskiego, którzy mieszkali w okolicach Berdyczowa w celach remontu.

Moja ciotka Stanisława Głębocka umarła po krótkotrwałej chorobie, a jenerał Korzeniowski po upływie połowy okresu żałoby, ożenił się z drugą moją ciotką Anną Głębocką, wdową po marszałku Wincentym Ledóchowskim. O ile pierwsza żona Korzeniowskiego lubiła życie domowe, gospodarstwo, książki, dobre uczynki i była kobietą cnotliwą, o tyle druga lubiła zabawy, stroje, słowem była kobietą światową. W Kodni bawiono się podówczas bardzo i bale następowały po balach.

Kisłowski, jako astronom, pomieścił w kalendarzu Berdyczowskim, w oddziale różnych wiadomości, notatkę, iż na naszym nieboskłonie pojawiły się dwie piękności komety i że astronomowie z ostrogami i bez takowych kierują swoje teleskopy, aby je lepiej zbadać, a księża się boją, aby nie powróciły czasy bałwochwalstwa, i aby tych komet nie zrobiono boginiami, jak Wenery i Prozerpiny; o Minerwie nic było mowy, ponieważ kobiety w naszych czasach nie idą za jej przykładem.

Najświetniejszą z tych komet była Benigna Złotnicka, z domu Terliczówna, żona pułkownika Erazma Złotnickiego — przedmiot uwielbienia i marzeń poetycznych jenerała Achmetowicza Na jednem z licznych zebrań u hrabiny Kalinowskiej, przed jej zamążpójściem za majora Czeliszczewa, znajdowali się Złotnicki, Achmetowicz i hrabia Henryk Rzewuski. Przy butelce dobrego wina, zawsze milczący Erazm Złotnicki rzekł:

— Wiesz co, baszo, odstąp mi Benignę! Ile chcesz?

Basza spojrzał na Złotnickiego: być może, Rzewuski trącił go i szepnął mu coś do ucha; jak tam było, tak było, dość, że basza bez ceremonji wypalił:

— Panie Złotnicki, jam nie Złotnicki, a Benigna nie Kamieniec Podolski.

Erazm oniemiał, a Henryk Rzewuski wygłosił toast:

— Zapomnijmy, co było, podziwiajmy, co jest, niech żyje piękna Benigna!

— Niech żyje — zawołali obecni jednogłośnie — niech żyje najpiękniejsza z najpiękniejszych!

Na tem się też sprawa skończyła.

Drugą kometą, maleńką, jakby córką pierwszej, była Teresa Morgulecówna, która w tym mięsopuście miała wyjść za mąż za Zenona Hołowińskiego, właściciela najlepszej fabryki sukna na Ukrainie. Jeżeli Wiktor Hugo widział tę dziewicę — a to się łatwo stać mogło, gdyż często bywała za granicą — prawdopodobnie z niej wziął wzór do swej Esmeraldy, do tego stopnia panna Teresa i bohaterka, stworzona w fantazji poety, były do siebie podobne.

Obie komety, które się pojawiły na naszym nieboskłonie, były siostrami, gdyż matka ich, owdowiawszy po śmierci brygadjera Terlicza, wyszła za mąż za Morgulca.

Pamiątki po Sobieskim.

Galicja bardzo wiele posiada pamiątek po Sobieskim. Nietylko Olesko, miejsce urodzenia Sobieskiego i Żółkiew, ulubione miejsce jego pobytu, ale gimnazjum Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie i wszechnicę Jagiellońską, do której uczęszczał. Sobiescy, kształcąc się w Krakowie, mieszkali wraz z nauczycielem przy ulicy Brackiej. Z tych czasów pochodzi podanie, że gdy podczas wykładów w *Collegium minus* (obecnie zakład mineralogiczny) jednemu z profesorów upadł biret na podłogę, Jan, młody kasztelanic, podniósł go i z uszanowaniem wręczył profesorowi, a ten miał mu powiedzieć: „Niech ci tak kiedyś naród koronę ofiaruje." Ten sam ks. Dąbrowski w r. 1683, sędziwy już, wiekiem złożony i chorobą znękany, witał w swojej celi profesorskiej na dole, w gmachu dzisiejszej Bibljoteki Jagiellońskiej, Jana III., który, pomnąc jego proroctwo, przyszedł odwiedzić swego profesora. Tym razem mówił, że oczu nie zamknie, póki króla jako zwycięzcy witać nie będzie i rzeczywiście umarł dopiero, otrzymawszy wiadomość o zwycięstwie pod Wiedniem.

Na wyprawę wiedeńską z Krakowa król ruszył z kaplicy N. M. Panny przy kościele OO. Karmelitów na Piasku, a po wyprawie jeden z buńczuków tureckich zawiesił przy ołtarzu św. Jana Kantego w kościele św. Anny, wzniesionym świeżo po pożarze dawnego, staraniem królewskim w r. 1689. Buńczuk ten przez długi czas walał się w składach kościelnych. Dopiero ś. p. prof. Łepkowski poznał się na nim, odnowił, a ks. proboszcz w dawnem go miejscu zawiesił. Zbiory krakowskie przechowują wiele cennych pamiątek po Sobieskim. Skarbiec katedralny oprócz bardzo kosztownego ornatu, roboty Reginy Żół-

(5)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

Na każdego innego rezultat ten byłby oddziałał piorunująco, na Jamesa Crookesa jednak nie, gdyż dla niego.. i jak błyskawica przemknęła mu przez głowę myśl... pewność, iż wskutek katastrofy ziemia zniknie ze związku planet, oznaczała .. szczęście.

Szczęście?

Zapewne! Szczęście, którego nie znał dotychczas, szczęście, do którego — teraz mógł się sam przed sobą do tego przyznać — w skrytości ducha wzdychał pomimo wszystko... ten „ideał", jak się wyraził Ivers: „małżeństwo, małżeństwo na określony przeciąg czasu." Gdyż i na to się zgadzał: „całe życie ludzkie, nie, to było stanowczo za wiele". O wiele za dużo! Chyba.. gdyby się znalazło doskonałą kobietę, a takiej... takiej dotychczas jeszcze nikt nie znalazł, lub przynajmniej nikt się jeszcze do tego nie przyznał, że znalazł.

Teraz jednak, teraz było to zupełnie co innego.

Teraz mógł sobie wziąć żonę tylko do 14. listopada 1899 roku, a to przecież nie był zbyt długi okres czasu. Tak długo mógł każdy przecież wytrzymać i on także z wszelką pewnością.

Myśl ta z miejsca zrobiła z niego jakby zupełnie innego człowieka.

Czuł, że nagle coś wstąpiło w jego życie, czego mu dotychczas brakowało i — Bóg wie, co mu się stało — zaczął nawet gwizdać jakąś wesołą aryjkę, rzecz, której się sam formalnie przeraził, gdyż to, nie, naprawdę, to mu się nigdy nie zdarzyło, od czasu, jak wyszedł z lat chłopięcych.

W różowym humorze znajdował się mr. James Crookes; po chwili kazał przywołać Nickollsa, który zajmował u niego stanowisko dyrektora warsztatów. I już na tę samą myśl, że właśnie Nickollsa musi p i e r w s z e g o przypuścić do swej tajemnicy, szeroki, zadowolony uśmiech osiadł na jego obliczu, gdyż Nickolls nie chciał nic wiedzieć o „małżeństwie", nie chciał wcale słyszeć tego słowa, którego nienawidził, a które zatruwało mu całe jego życie. Tak jest, zatruwało, i to nie dlatego, ponieważ był nieprzyjacielem małżeństwa, nie, przeciwnie; i nie dlatego, że był ożenionym, nie, i to nie, jedynie tylko dlatego, że był ożenionym, nie będąc jednakże żonatym! A to — to jest zaprawdę szczególna historja.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Szczególna historja Karola Ben Nickollsa, który był ożenionym, nie będąc jednakże żonatym.

Przed laty dwudziestu — a działo się w Jamestown, gnieździe, o którem zdało się sam Pan Bóg zapomniał, że istnieje na świecie — tam ją poznał.

Dzielna dziewczyna. Brunetka, wysmukła, z śmiejącemi oczyma i błyszczącymi zębami. Prawdziwy djabeł nie dziewczyna. A przytem tak dziwna, tak szczególna, tak inna, niż inne dziewczęta, których coprawda było niewiele podówczas tak w Jamestown, jak i w okolicy.

Zupełnie szczególny charakter. Raz nadmiernie wesoła, prawie szalona, to znowu łagodna i skromna, jakiej drugiej znaleść nie było można — a potem nagle szalony jakiś skok, że sądzono, iż naraz z dziewczyny stał się swawolny chłopak.

Ilu mężczyznom w Jamestown zawróciła głowę, to tylko Bóg jeden wie, szaleli wszyscy za dziewczyną i to nietylko kawalerowie sami, nie, żonaci tem więcej. Ona jednakowoż wszystkich wodziła za nos i była w stanie śmiać się do rozpuku, gdy ktoś był arcynieszczęśliwym lub też takiego udawał. Tak, śmiała się nawet wtedy, gdy jej powiedziano, że Joë Bills zastrzelił się z jej powodu.

— Taki głupiec! — rzekła. — Ale mimo to było to pięknie z jego strony. Dziewczyna, dla której sobie ktoś w łeb palnął, idzie w górę w cenie, jak pan sądzi?

Po upływie dwóch dni jednak ubrana cała czarno, jak wdowa, poszła na grób Joëgo Billsa i płakała, jęczała i modliła się i przepędziła tam kilka godzin i znalazł tam ją też brat Joëgo Billsa, który przyszedł jedynie tylko dlatego, aby tej żmii, z powodu której zastrzelił się jego brat, zostawić jakąś pamiątkę.

Tak, co się tyczy tej pamiątki, to *on* ją dostał, zanim się obejrzał. Gdyż ujrzeć tę twarz pomarszczoną z żalu, ujrzeć te załzawione pełne rozpaczy oczy i uczuć nad nią litość, było dziełem jednej chwili. A pocieszać ją — to przyszło potem, i zakochać się, to przyszło następnie, jeżeli nie wcześniej, zaraz przy pierwszem wejrzeniu na nią — to się przecież rozumie samo przez się.

I u Karola Ben Nickollsa odbyła się ta procedura po pierwszem spojrzeniu, ale to było później. Przedtem jeszcze była historja z Jonatanem Billsem. Ten mianowicie nie odstępował ani na chwilę od jej boku i powszechnie sądzono, że to będzie para.

Pewnego razu jednak Cissie Wrings — tak się bowiem nazywała; wypadła z mieszkania swego ojca, śmiertelnie blada, z krzykiem, z rozpuszczonemi włosami, z ramieniem, z którego się obficie sączyła krew.

— Na pomoc, na pomoc, na... po... moc...! — i padła zemdlona w objęcia Freda Wilkinsa, lecz tak, że mógł jeszcze pochwycić jej spojrzenie. No, i naturalnie biedny chłopiec z miejsca stracił głowę.

Inni wtargnęli tymczasem do domu, w którym jednak nie można było znaleść nikogo. Dopiero, gdy Cissie otworzyła oczy, dowiedziano się, co się właściwie stało. Cissie i on pokłócili się. Był tak zazdrosny, ten głupiec! I nagle wyciągnął rewolwer i strzelił. Tu oto, w ramię ją trafił. Uciekła z krzykiem, a on jeszcze raz za nią wystrzelił — kula musiała gdzieś utkwić w ścianie — a potem... potem już nic nie wiedziała, co się działo. Wiedziała tylko jedno. Zabije ją z pewnością, gdy powróci: a ona, o, ona tak pragnie życia, życia! I któż, któż ją obroni przed mordercą?

I jej spojrzenie padło na Freda Wilkinsa, tak, że mu się zrobiło piekielnie gorąco.

Następnego dnia miss Cissie nie miała się już czego obawiać. Jonatana Billsa ktoś, nie wiadomo kto, powiesił tej nocy. Czterech zamaskowanych ludzi spotkało go, ściągnęło z konia i powiesiło na najbliższem drzewie.

Widocznie na to zasłużył. Karol Ben Nickolls jednakże, który wówczas tak samo sądził, nie mógł, myśląc o tem teraz, pozbyć się naprzykrzonej myśli, iż cała ta historja była tylko komedją. Mój Boże, strzał w ramię, cóż to znowu tak wielkiego? A strzał w ścianę, ten znowu tak wiele nie kosztuje, zwłaszcza gdy się ktoś chce koniecznie pozbyć niewygodnego wielbiciela. Prawda, gdyby ktoś wówczas ośmielił się ubrać tę myśl w słowa, tego by Karol Ben Nickolls udusił swemi własnemi rękami, pomimo, iż Nickolls był człowiekiem zwykle bardzo pokojowo usposobionym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiewskiej, prababki Sobieskiego, posiada buńczuk i strzałę, jako trofea z wystawy wiedeńskiej.

Strzemię wielkiego wezyra, zdobyte pod Wiedniem, znajduje się zawieszone u stóp Pana Jezusa w ołtarzu katedry wawelskiej.

Historja tego strzemienia bardzo ciekawa. Kiedy po zwycięstwie król położył się na placu boju pod namiotem, aby wypocząć po trudach wojennych, — nagle wokoło powstał zgiełk. Król obudzony wychodzi z namiotu i widzi Turczyna, który do niego odzywa się po polsku. Był to Polak dawno wzięty do niewoli, a ostatniemi czasy przebywający w wojsku tureckiem. Gdy Polacy nad Bisurmanem zwycięstwo odnieśli, mniemany Turczyn pragnął wraz z sobą oddać królowi polskiemu, tureckim obyczajem, coś z wojennych przyborów wodza nieprzyjacielskiego. Udało mu się tylko odciąć jedno strzemię. To strzemię, kształtu pantofla, płaskie, pozłacane, przyniósł królowi. Król bardzo się ucieszył i przez osobnego posła przesłał to strzemię królowej do Krakowa, wraz z napisem pergaminowym włożonym w strzemię: „Ten, którego noga tu była, nigdy już do ziemi polskiej nie zajrzy".

Gdy poseł przybył, królowa była w kościele i słuchała mszy św. Wszedłszy na Wawel do katedry, wysłannik królewski podniósł w milczeniu strzemię do góry i kroczył przed ołtarz, co Marja Kazimiera zobaczywszy, sądziła, że puste strzemię jest znakiem, iż Sobieski poległ na placu walki. Padła zemdlona, i dopiero zapewnienie dostojników dworu, świadomych zwyczajów wojennych, i uroczyste *Te Deum laudamus* przyprowadziły ją do przytomności. Odtąd strzemię pozostawało na ołtarzu.

Gdy jednak podczas przejść, jakich Kraków był widownią i zmian rządów, wiele cennych pamiątek zaginęło, lub w inne miejsce przeniesione zostały, spotkał podobny los strzemię wielkiego wezyra. Po pewnym czasie w zbiorach Czartoryskich pojawiło się jednak strzemię bardzo podobne. Właściciele twierdzili, że to tylko uderzające podobieństwo; gdy jednak prof. Łepkowski, a następnie i ks. Kalinka stwierdzili tożsamość, gdy nadomiar odnaleziono kawał pergaminu, który jak najzupełniej odpowiadał wymiarom strzemienia, — po wielu burzliwych przejściach powróciło strzemię na dawne miejsce. Zwrócone strzemię zawiesił ks. biskup Dunajewski, a do jego odzyskania może najwięcej przyczyniła się gorąca mowa ks. biskupa, którą wypowiedział podczas poświęcenia i otwarcia Muzeum Narodowego w Sukiennicach: „Pamiątki giną — mówił on — z biegiem czasów, nawet na ołtarzach bezpieczne nie są". Jednym z obecnych był i syn ks. Wł. Czartoryskiego.

Zapewne pamiątki narodowe i w zbiorach Czartoryskich byłyby bezpieczne, ale lepiej, żeby umieszczone były tam, gdzie je ofiarodawcy mieć chcieli, jeżeli tylko nie grozi im niebezpieczeństwo zatraty. U Czartoryskich tak w muzeum, jako też i w Sieniawie do czasów Sobieskiego wiele pamiątek odnieść należy.

Między innemi są tam oryginały listów Marysieńki do Jana III, pisane pod Wiedeń, jak go nudzi próbkami koronek i wstążek, które posiadać chciała, są tam i odpowiedzi króla Jana. Cennego wydania tych listów dokonali OO Dominikanie i sprzedawali na cele miejscowego kościoła.

W zbiorach Czartoryskich znajduje się jeszcze jedna cenna pamiątka: tarcza srebrna z płaskorzeźbą, wyobrażającą zdobycie Rzymu z napisem „*in hoc signo vinces*", odnaleziona w murze katedry na Wawelu podczas przebudowywania kaplicy Pana Jezusa za czasów Sobieskiego i to wówczas, kiedy król miał się udawać na odsiecz Wiednia. Uważano to za szczęśliwe *omen* i tarczę królowi ofiarowano. Następnie tarczę tę król darował Radziwiłłowi, od którego rodziny przeszła do Czartoryskich.

Najwspanialszem dziełem czasów ostatnich, przypominającem wielkie czyny Sobieskiego, to obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem". Zawieszony w salach Watykanu, na głośniej i najwymowniej przemawia stamtąd *urbi et orbi* o tem, czego dokonał Sobieski dla chrześcijaństwa, cywilizacji i sławy narodu. Między innemi pamiątkami znajduje się w Rzymie i chorągiew mahometańska, przesłana papieżowi przez umyślnego posła zaraz z pod Wiednia.

Warszawa posiada również sporo pamiątek po królu bohaterze. Oprócz kilku współczesnych portretów familji królewskiej, cały Wilanów i wspaniały ogród naokoło pałacu, w którym znajdują się drzewa sadzone przez króla, stanowi skarbnicę wspomnień z ostatnich lat życia Jana III.

Tutaj też spotykamy ów namiot wezyra i znalezione w nim sprzęty, które Sobieski zatrzymał dla siebie po wyprawie wiedeńskiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 18. czerwca.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Powietrze wielkomiejskie." Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt i telegrafów p. J. Seferowicz wyjechał w sprawach służbowych do Wiednia, a kierownictwo dyrekcji objął starszy radca p. E. Gaberle. — Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni zwiedzał w ciągu dnia wczorajszego krajową szkołę rolniczą w Dublanach.

Kalendarz Czwartek (18.): Maksa i Marcelina. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód słońca 7. minut 57.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), dzikie gęsi i dzikie kaczki.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, sosie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacze, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze.

Obchód 200 rocznicy śmierci Jana III. rozpoczął się wczoraj rano uroczystem żałobnem nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów, ze współudziałem rady miejskiej, towarzystw i korporacyj lwowskich. W jutrzejszym numerze podamy opis całej uroczystości.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych: dr. Andrzeja Hordyńskiego w Jaworowie, dr. Aleksandra Kazimierza Ciepielowskiego w Kolbuszowej, dr. Zenona Frydmana w Gorlicach, dr. Jakóba Dorożyńskiego w Bóbrce, dr. Henryka Lisa w Brzozowie, dr. Ignacego Jendla w Grybowie, dr. Jana Filewicza w Nowym Sączu, dr. Apolinarego Tarnawskiego w Borszczowie, dr. Zygmunta Dzikowskiego w Przemyślu, dr. Tytusa Wasylewskiego w Rohatynie, dr. Jacka Jabłońskiego w Lisku, dr. Mieczysława Hischlera w Buczaczu, dr. Antoniego Coghana w Kossowie, dr. Adolfa Goldhabera w Żydaczowie, dr. Jana Danielewskiego w Gródku, dr. Mieczysława Kramarzyńskiego w Dąbrowej, dr. Stanisława Balickiego w Staremmieście, dr. Franciszka Sobolewskiego w Brodach, dr. Henryka Blumenfelda w Nowym Targu, dr. Wincentego Głowińskiego w Sokalu, dr. Wiktora Żelazowskiego w Rułkach, dr. Edwarda Witkowskiego w Łańcucie, dr. Józefa Kowackiego w Wieliczce, dr. Alojzego Loewy'ego w Nisku, dr. Emila Lebedowicza w Mościskach, dr. Kazimierza Sobborowskiego w Limanowej, dr. Jana Bednarskiego w Nadwórnej, dr. Filipa Schmidta w Horodence, dr. Adolfa Kuhna w Trembowli, dr. Józefa Petersa w Cieszanowie, dr. Józefa Friedberga w Zaleszczykach, oraz koncepistę sanitarnego dr. Felikata Krzyżanowskiego w Podhajcach, lekarzami powiatowymi i asystentów sanitarnych: dr. Franciszka Stokłosińskiego w Turce, dr. Wiktora Borysiewicza w Delinie i dr. Stanisława Karpińskiego we Lwowie, koncepistami sanitarnymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Jana Danielskiego z Gródka do Rzeszowa, dr. Stanisława Balickiego ze Starego Miasta do Gródka, dr. Tadeusza Teodorowicza z Rzeszowa do Przemyślan; koncepistów sanitarnych: dr. Franciszka Stokłosińskiego z Turki do Starego Miasta, dr. Stanisława Karpińskiego ze Lwowa do Turki; oraz asystentów sanitarnych: dr. Karola Iwańskiego z Drohobycza do Skałatu i dr. Cyryla Hyżyckiego z Tanowa do Drohobycza.

Potrójne usiłowanie samobójstwa. Do głębi poruszający wypadek zdarzył się onegdaj we Lwowie. Rytownik baron Artur Karw. kochał się przez długi czas nieszczęśliwie w pannie, która nie odwzajemniając jego uczucia, postanowiła swoje serce i rękę oddać komu innemu. W poniedziałek rano odbył się właśnie ślub młodej pary. Karw. na pierwszą wiadomość o tem dostał objawów obłąkania, a pod wieczór zrodziła się w nim myśl o samobójstwie. W istocie o godzinie 10. wyszedł na ganek swojego mieszkania przy ul. Bema i skoczył z pierwszego piętra na bruk podwórza, gdzie byłby się niezawodnie zabił albo pokaleczył ciężko, gdyby nie traf, iż w tem miejscu właśnie, na które upadł, stało dwóch ludzi, rozmawiających ze sobą. Spadając, Karw przytłoczył jednego z nich ciężarem swojego ciała i poturbował go dość silnie, ale sam ocalał.

Nieudały krok samobójczy napełnił nieszczęśliwego człowieka wściekłością i doprowadził go do szału. „Muszę umrzeć!" zawołał z determinacją, wybiegł na ulicę i rzucił się do basenu studni, znajdującej się na rogu ul. Grodeckiej i Bema. I tym razem jednak zamach spełznął na niczem. Jeden z panów, którzy byli na podwórzu i słyszeli rozpaczliwe pogróżki Karw., popieszył za nim i w czas jeszcze wydobył go z wody. Zdawało się, że biedny szaleniec tym razem powróci już do równowagi. Zaledwie jednak ów pan oddalił się o kilka kroków, usłyszał za sobą podejrzany łoskot. Zawrócił szybko i spostrzegł wiszące na sąsiednim parkanie ciało ludzkie. Był to Karw., który po raz trzeci usiłował odebrać sobie życie — napróżno. Odcięto go w czas jeszcze, tak, iż za kilka minut przyszedł zupełnie do siebie, jednakże okazywał coraz silniejsze objawy rozstroju umysłowego. W celu zapobiegnięcia dalszym usiłowaniom samobójstwa, odwieziono go dorożką na policję, gdzie nieszczęśliwy człowiek, straciwszy już zupełnie świadomość tego, co się z nim dzieje, śmiał się i tańczył po pokoju. Wczoraj oddano go do zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 25·4°C., najniższa + 13·4°C.

Z Ropczyc piszą do nas: Za duszę Jana III. odbędzie się w sobotę, dnia 20. czerwca rb. o godzinie 8 rano w kościele parafialnym w Ropczycach nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem „Sokoła".

W Tarnopolu odbyło się wczoraj, jako w dwusetną rocznicę śmierci króla Jana III. nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, wieczorem zaś uroczysty wieczór w sali „Sokoła". [illegible]

Z Tarnopola donoszą dnia 14. b. m.: Mojżesz Liebergall, tandeciarz, który od lat kilku cierpi na obłęd, [illegible] Liebergalla żandarmerja oddała w areszt miejski.

Nowe korony. Rząd węgierski na pamiątkę millenium wybił [illegible]

Uczczenia à la fin de siècle. [illegible]

Napady rozbójnicze. Z Piotrkowa donoszą: W nocy z dnia 29. na 30. maja r. b. w gminie Bałucz pod Łaskiem kilku nieznanych złoczyńców napadło na dom leśniczego Marcina Oleczki, w majątku Kiki. [illegible]

W osadzie Czeladź, gminy Grodziec, w powiecie będzińskim, w tych dniach nieznani złoczyńcy podłożyli dynamit [illegible]rów. Wybuch spowodował [illegible] bijał wszystkie szyby w dom[illegible] po drugiej stronie ulicy. S[illegible] wypadkowi. Śledztwo w toku.

Podróż balonem do bieguna północnego. Dnia 7. bm. wyruszył szwedzki inżynier Andree w śmiałą podróż do bieguna północnego. Wyprawa rozpocznie się właściwie na okręcie „Virgo", który odpłynie z Gothenburga i przybędzie do wybrzeży Spitzbergen dnia 18. lub 19. bm. W miesiąc później balon będzie gotów do podróży; a ponieważ z Hammerfesten zabierze Andree wielką ilość gołębi pocztowych, jest więc nadzieja, że o losach wyprawy niezadługo coś usłyszymy. Czy wyprawa śmiałego podróżnika uda się lub nie, na każdy sposób przypomina ona istotnie fantastyczną powieść Vernego pt. „Pięć tygodni w balonie" i będzie jedną z najinteresowniejszych wypraw, jakie kiedykolwiek się odbywały. Andree na zapytanie pewnego dziennikarza, kiedy spodziewa się dostać do bieguna, odpowiedział: „Na pytanie pańskie nie mogę stanowczej dać odpowiedzi. Jeżeli przypuścimy naturalną siłę wiatrów, tj. taką, która z szybkością 27 min. kilometrów na godzinę balon naprzód pędzi, to mógłbym w przeciągu czterdziestu kilku godzin stanąć u bieguna. Jeżeli jednak — czego w lecie spodziewać się można, — wiatry będą słabe, podróż może parę miesięcy a nawet i rok cały potrwać". Nietylko sama zuchwałość pomysłu czyni wyprawę Andreego tak niezwykłą; już same środki obronne przeciw grożącym niebezpieczeństwom, jakie balon napotkać może, są zdumiewające i niebywałe. Nie mniej, jak sto najrozmaitszych wynalazków, będzie miało zastosowanie przy tej podróży balonowej. Najważniejszym ze wszystkich jest wynalazek samego Andreego, mianowicie możność częściowego kierowania balonem za pomocą lin i żagli. Dnia 4. wyjechał Andree ze Stokholmu, a natłok publiczności, odprowadzającej go na dworzec, był tak ogromny, że podróżni nie mogli się do przedziałów przecisnąć. Usposobienie zaś było bardzo wesołe i pełne nadziei. Hrabia Hamilton wzniósł kilkakrotny okrzyk „niech żyje" na pomyślność odważnego podróżnika, a rozentuzjazmowana publiczność powtarzała okrzyki, aż dopóki pociąg nie zniknął jej zupełnie z oczu. W Gothenburgu odbył się dnia 6 bm. wspaniały bankiet na cześć Andreego, na który otrzymali zaproszenia tylko najznakomitsi obywatele z Oskarem Diksonem, znanym protektorem wypraw do bieguna północnego, na czele.

O godz. 10. rano 8 b. m. opuściła wyprawa port gothenburgski na statku „Virgo", który jak wyżej wspomnieliśmy, dopłynie do Spitzenbergen, a stamtąd rozpocznie się jazda balonem. W jeździe tej biorą udział Andree, dr. Ekholm kand. filozofji Strindberg, bratanek znakomitego poety Strindberga, w Spitzenbergen zaś przyłączą się profesorowie Grewenberg, Arrenius i porucznik v. Knorring.

Sztandar rosyjski. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujący rozkaz ministra wojny: „Na najwyższy rozkaz, celem rozpatrzenia kwestyi o rosyjskim sztandarze narodowym, zebrana była pod przewodnictwem [illegible] specjalna narada, w której brali udział przedstawiciele carskiej akademji nauk, oraz ministerstwa spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, marynarki, finansów i sprawiedliwości. [illegible] zaś inne flagi nie powinny być dopuszczane.

Kto wynalazł, uważane za nowe, znane były dawniej? [illegible]

Handlarze niewolników. Z Zanzibaru donoszą: Łódź krążowca angielskiego „Philomena" zdobyła w d. 12. czerwca statek „Skeavendhan", na którego pokładzie znajdowało się 22 niewolników. Załoga tego statku wskoczyła do morza i utonęła.

Redaktor Nr. 25 041. W więzieniu stanu Ohio wydają więźniowie własny dziennik pod tytułem: *Ohio Penitentiary News.* Redaktorem jest więzień Nr. 25.041. Dziennik ten wychodzi już od lat trzech, przebył już przeto czas próbny, tak wielce niebezpieczny dla każdego pisma. Ton dziennika jest bardzo wesoły, jakkolwiek wszyscy współpracownicy przesiadują w więzieniu. W każdym numerze znajduje się jedna szpalta, poświęcona wyłącznie dowcipom, kutym *ad hoc* przez współredaktora. Nie brak wszakże artykułów poważnej, historycznej, lub dydaktycznej treści. Pismo umieszcza sylwetki „Sławnych więźniów", stawiając ich swoim czytelnikom jako wzór do naśladowania. Wogóle tylko życie i kwestje więzienia bywają poruszane. Czysty dochód z prenumeraty pisma wpływa do wspólnej kasy więźniów.

W Ameryce — jak i gdzieindziej — kwitnie poezja między więźniami. Redaktor uskarża się nieraz na nawał nadsyłanych utworów poetycznych. Kronika więzienna stanowi ważny i interesujący czytelników dział. W jednym z numerów donosi naprzykład redakcja, że we więzieniu w Ohio przebywało wówczas 2213 więźniów. Nakład *Ohio Penitentiary News* rozchodzi się w 2500 egzemplarzach.

W Stanach Zjednoczonych jest przeszło trzydzieści pism, wydawanych i redagowanych wyłącznie przez więźniów. Pisma te bywają wzajemnie wymieniane. Każde z nich ma właściwą sobie barwę i charakter. Dziennik więźniów w Joliet w Ilinois stoi intelektualnie najwyżej. Władzom więziennym przysługuje naturalnie prawo cenzury, z którego robią one bardzo rzadko użytek.

Ku uczczeniu pamięci króla Jana III. Sobieskiego w 200 rocznicę zgonu wydała redakcja *Małego Światka* numer pamiątkowy, podwójnej objętości, wspaniale illustrowany, przeznaczając cały czysty dochód ze sprzedaży na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej. Komitet wybrany z grona rady miejskiej, kierowany szlachetną myślą poznajomienia dziatwy szkolnej z czynami i życiem ukochanej i bohaterskiej postaci króla Jana III., postanowił zakupić z funduszów miejskich 6000 egzemplarzy tego wydawnictwa dla dzieci szkół lwowskich. Za przykładem tym, któremu tylko przykładem [illegible] powinny pójść i inne zakłady naukowe, i rady gminne miast prowincjonalnych, gdyż w ten sposób uczczenie pamięci zmarłego króla-bohatera połączą z pożytkiem dla celów naukowych.

Cena numeru wynosi tylko 10 ct., a nabywać je można w lokalu Towarzystwa Szkoły Ludowej, Rynek l. 10 i we wszystkich księgarniach lwowskich.

Festyn dla wybranych. [illegible]

Aresztowania. Z Warszawy otrzymała *N. Ref.* wiadomość, że [illegible]

Sensacyjne aresztowanie. [illegible]

Z kroniki policyjnej. [illegible]

Uwagę urzędu budowlanego zwracamy na fakt, iż zabezpieczenie [illegible] domu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 26, jest bardzo niedostateczne (dom jest słabo podparty belkami) i lada chwila może się zdarzyć nieszczęście, zwłaszcza, że o krok od tego domu przejeżdża tramwaj elektryczny. Wskazanem byłoby, ażeby jak najprędzej przystąpiono do zburzenia rudery.

Oryginalny konkurs. Pewne grono amatorów-palaczy, chcąc się przekonać, które tutki cygaretowe są najlepsze, urządziło oryginalną próbę. Oto zgromadziwszy pewną ilość wszelkich możliwych gatunków tutek krajowego wyrobu, rozdzieliło między zgromadzonych po równej ilości cygaret, sporządzonych z jednego i tego samego gatunku tytoniu, przy użyciu wszakże kilku gatunków tutek, a potem wygłosiło swe należycie umotywowane zdanie o dobroci próbowanych cygaret. W oryginalnym konkursie jednak żaden z rodzajów tutek nie zwyciężył; połowa wyrokujących orzekła, że najlepszemi są tutki Niemojowskiego, a połowa, że tutki Nil.

Ze swej strony dodać winniśmy, że Niemojowski od niedawnego czasu, również wyrabia tutki z papieru egipskiego, które jednak — jako jeszcze mało rozpowszechnione — nie były przedmiotem konkursu. Tym sposobem zwycięstwo tego oryginalnego konkursu jest przy Niemojowskim, co było do przewidzenia, ponieważ jest to jedyna fabryka, która aż dwoma medalami została premjowaną, i której wyroby zjednały sobie za granicą wielkie uznanie.

Wycieczkę towarzyską urządza w sobotę dnia 20 b. m. zaś w razie niepogody dnia 27. b. m. „Kółko akademicko-urzędnicze" do lasku Lesienice (browar Grunda) Lista otwarta w „Czytelni akademickiej".

Tow. szkoły ludowej. Do kasy zarządu głównego Tow. szkoły ludowej wpłynęło w miesiącu maju: 1. na budowę szkoły w Biały 106 zł. 22 ct., 2 na fundusz zakładowy 208 zł. 94 ct. i 3. na fundusz bieżący 326 zł. 82 ct., razem 641 zł. 98 ct. W miesiącu tym wydano 568 zł. 6 ct.

Zakład wychowawczy sióstr Boromeuszek w Łańcucie rozszerzywszy swoje lokale, może przyjąć na rok przyszły większą ilość panienek. Nauka odbywa się wedle planów rady szkolnej krajowej, z szczególnem uwzględnieniem konwersacji niemieckiej; język francuski i muzykę zostawia zakład wychowawczy woli rodziców, a kładzie nacisk na zapoznanie panienek z gospodarstwem domowem.

(50)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

Tu się pismo urywało. Maks nie wiedział pewnie, ile potrzebował ksiądz i chciał go poprzednio wypytać, pewny, że nikt nie domyśla się jego samobójczych zamiarów.

Hrabina włożyła testament do szuflady i zamknęła ją nie chcąc, aby Maks domyślał się popełnionej niedyskrecji.

Hrabia powrócił późno. Pani de Sampigny wypytywała go, gdzie spędził dzień, a Maks bez wahania odpowiedział, że chodził do dzierżawców folwarków oddalonych, biedaków zalegających raty, nie mówił tylko, poco tam chodził. Nie wracał przez Saint Martin i ksiądz niespokojny przyszedł wieczorem do Courbis. Nie było teraz dnia, żeby go nie widziano w zamku. Biedni ci ludzi żyli teraz w nieustającej obawie oczekiwanego nieszczęścia, któremu nie mogli przeszkodzić! Pani de Sampigny odprowadziła go aż do drogi i idąc z nim brzegiem lasu powtórzyła mu dosłownie testament Maksa, który umiała na pamięć od pierwszego wyrazu do ostatniego...

A ksiądz idąc potem sam wielkimi krokami po kurzem okrytej drodze zapamiętał z tych przedśmiertnych wyznań tylko jedno: że to dziecię wybrane jego duszy chce umierać, bo nie wie, że jest kochanem.

XVII.

Od kilku dni Daniel pracował w kościele, dotrzymując obietnicy danej księdzu z początku pobytu swego w Monssières, że odrestauruje wielki obraz przedstawiający św. Marcina i domaluje głowę świętemu jeźdźcowi, a nogi jego koniowi. Spędzał całe popołudnie w wiosce i wieczorem dopiero wracał do Monssières. Czasami korzystając z ostatnich dni słonecznych października Marja-Anna szła przez pola układające się już do snu zimowego do wioski i czekała na brata na plebanji. Zaszedł się tam nazajutrz po pamiętnej dla księdza rozmowie z hrabiną. Dla biednego Tuba Mirum dzień ten straszną był męczarnią. Bo do niepokoju spowodowanego zbliżającą się katastrofą, przyłączyła się u niego i ta jeszcze boleść, że nie mógł jej zapobiedz, kiedy jedno jego słowo, ale słowo to byłoby świętokradztwem, mogłoby oświecić Maksa i uratować go od samobójstwa... Spędził dzień ten na modlitwie, błagając Boga, któremu tak pokornie i wiernie służył, aby mu oszczędził tej boleści, ofiarując swoje własne życie, jeśli ofiara jaka była potrzebną, prosząc o zesłanie na jego stare lata cierpień i kalectwa, jeśliby w ten sposób odwrócić mógł kielich goryczy od tych dwojga dzieci...

Około godziny piątej zjawiła się Marja-Anna, która wstąpiszy do kościoła, widziała już ukończony obraz i przyszła oznajmić o tem księdzu.

— Już skończone, księże proboszczu.. To rzeczywiście portret św. Marcina Pięknego, bo nigdy pewnie wasz patron nie paradował na równie pięknym rumaku.

— Czy będę mógł zobaczyć pana Bernadat? Chciałbym mu podziękować i przeprosić, że tak bez ceremonji zabrałem mu kilka dni pracy...

— O, księże proboszczu, jeśli chcecie zrobić przyjemność Danielowi, to nie wspomnicie mu o tem ani jednem słówkiem. Dziękując mu, zażenujecie go tylko. [illegible]

I z [illegible] dodała:

— Zuważyłam, że droga krzyżowa w tutejszym kościele tak jest zniszczona przez wilgoć, wydzielającą się z murów, w niektórych miejscach figury świętych, a nawet Chrystusa zupełnie są niewidoczne.

— Niestety! mam tak szczupłe fundusze na potrzeby kościoła, że każę palić tylko w niedzielę i wskutek tego tynk z murów opada, a wilgoć niszczy wszystko, co wisi na ścianach...

— Mój brat dopomoże księdzu proboszczowi w tem strapieniu...

— Jakto? Pan Bernadat chciałby? ..

I poczciwy ksiądz, blady ze wzruszenia, nie umiał znaleść słów na wyrażenie swojej radości. Odrestaurowanie św. Marcina to i tak było już bardzo wiele... Wspominając o tem niegdyś Danielowi, mówił to więcej w formie żartu, rzucając te słowa na wiatr bez nadziei, że odniosą jaki skutek. Ale nowa droga krzyżowa!

Od tak dawna o niej marzył! Kilka razy wspominał o niej nieśmiało w Courbis.. Ale hrabina odpowiadała zawsze: „Dobrze, dobrze, trochę później..." [illegible]

— Tak, tak mój panie... Biedni przedewszystkiem. Ale jeżeli nikt, nikt nie pomyśli o moim kościele, to w końcu Pan Bóg będzie chodził nago...

Teraz uszczęśliwiony podszedł do Anusi mówiąc z ojcowską serdecznością:

— Jakże dobrą jesteś moje dziecko! Zasługujesz na to, abyś była szczęśliwą!..

Marja-Anna podniosła na starca swoje wielkie oczy, w których malował się bezgraniczny smutek. Ksiądz dojrzał w nich całą niezmierzoną głębię rozpaczy, cały ogrom nieszczęścia, które z taką dumą i odwagą znosiła i jakby odpowiadając na to spojrzenie rzekł:

— Tak, Pan Bóg powinien ci wynagrodzić te cierpienia... powinien!

W tej chwili usłyszeli tętent galopującego przez wiejską uliczkę konia, który nagle zatrzymał się przed plebanją. Marja Anna nie zwróciła na to uwagi, ale ksiądz nadstawiwszy uszu zrobił ruch wyrażający zdziwienie, a na tłustej jego twarzy odbił wyraz niepokoju.

Na głos dzwonka służąca poszła otworzyć, i słychać było wymianę kilku cichych słów, ale salon w którym znajdowała się Marja Anna położony był od ogrodu i nie mogła rozróżnić [illegible]

— Do hrabiny de Sampigny, moje dziecko, rzekł wzruszony.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Starzec, kaleka, ociemniały, więzień stanu, wygnaniec i były właściciel dóbr Królestwa Polskiego, cierpiący silny reumatyzm, otrzymawszy 30 bezpłatnych kąpieli w zakładzie leczniczym Jaśnie Wgo bar. Brunickiego w Lubieniu, lecz bez wszelkich warunków do życia, uprasza litościwych rodaków o łaskawe datki celem umożliwienia utrzymania w czasie kuracyjnym. Ma zamiar wyjechać po połowie czerwca. Łaskawe datki przyjmuje Administracja.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla starca-kaleki nadesłał p. Zygmunt Pajączkowski z Kołomyi 1 zł. 50 ct.

Zmarli.

Ks. Mikołaj Hurkiewicz, gr. kat. paroch w Więckowicach w dek. samborskim, zmarł w 50 roku życia a 26 kapłaństwa.

Pamiętnik „Sokoła“ krakowskiego.

Z okazji zjazdu Sokołów, który się odbędzie dnia 28. i 29. w Krakowie, „Sokół“ krakowski wydał „Pamiętnik Sokoła krakowskiego“. Licząca przeszło 80 stron broszura, ozdobnie wydana i ilustrowana przez Walerego Eljasza, zawiera, obok części statystycznej, artykuł dra Stycznia p. t.: „Dzieje Sokoła krakowskiego“, dalej rozprawkę dra Napoleona Cybulskiego „O znaczeniu ćwiczeń fizycznych“, rozprawkę p. W. L. „Zapasy i walka na pięści w starożytnej Grecji“ — także część belletrystyczną i artystyczną, w której spotykamy wiersz El...y'ego „Do lotu bracia Sokoły“, Ludomira Benedyktowicza wiersz „Marsz Sokołów“, Wybór zdań ks. biskupa Krasińskiego, mających związek z zajęciami i celami Sokołów, wreszcie „Uroczysty marsz Sokołów“, ułożony na chór przez p. Michała Świerzyńskiego. Ilustracje przedstawiają budynek Sokoła, ujeżdżalnię, kilka widoków Krakowa, grupy ćwiczeń i portrety wybitniejszych członków stowarzyszenia.

Umieszczony na czele „Pamiętnika“ wiersz El..y'ego brzmi:

Do lotu bracia Sokoły,
Rozwińcie skrzydlate hufce;
Gdzie blask jutrzenki wesoły,
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu!

Zataczcie nad naszą ziemią
Słonecznych polotów kręgi,
I budźcie tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi,
I tchnijcie ożywcze moce
W smutne dziedzictwo sierocie.

Z uczuciem szlachetnej dumy
Prowadźcie, o przodownicy!
Zwątlone, skarlałe tłumy
Do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły.

Niech potężnieją ramiona!
Niech się rozrasta szeroko
Pierś silną wolą natchniona,
A męstwem zapłonie oko,
Cielesna niemoc niech znika,
Z nią nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę Ojczyznę, wolność.

Więc naprzód wierna drużyno,
W świetlanym kąp się błękicie,
A dla tych, co marnie giną,
Chcąc nowe wywalczyć życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Powietrze wielkomiejskie“, komedja w 4 aktach Oskara Blumenthal'a i Gustawa Kadelburg'a. Siódmy gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego; jutro w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Honor“, komedja w 4 aktach Suderman'a. Ósmy gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego; w niedzielę „Gwiazda Syberji“, dramat w 4 aktach ze śpiewami hr. Starzeńskiego. Ostatni gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego.

(c.) **Z teatru.** Po genjalnym Rychterze jest dziś Zboiński najlepszym w całej Polsce przedstawicielem roli Jowialskiego, dzięki której stara ta i porządnie już spleśniała sztuka fredrowska pokazuje się jeszcze od czasu do czasu na deskach teatralnych. Świetną kreację Zboińskiego zna Lwów z ubiegłych lat, to też wczorajsze oklaski stanowiły niejako *pendant* do tych, któremi wieńczono ją już tyle razy. W roli Ludomira wystąpił po kilkuletniej niebytności we Lwowie młody artysta p. Milewski i przedstawił się jako bardzo sympatyczna siła w zakresie ról lekkich amantów. Coś konkretniejszego będzie można powiedzieć o p. Milewskim dopiero po dalszych występach.

Z Izby sądowej.

Lwów 16. czerwca.

Basso profondo.

W dwudziestu sześciu latach życia zamknął Wacław Franciszek Tauletz tyle przejść i przygód, że belletrysta, uganiający się za sensacją, mógłby na ich tle napisać kilkutomową powieść. Syn rytownika, posiadającego we Lwowie pracownię, odebrał Tauletz staranne wychowanie, jednakże już z szóstej klasy gimnazjalnej „wyleciał“, ponieważ temperament jego nie mógł dostroić się do heksametrowo monotonnych autorów greckich i z ławki szkolnej rwał go na szeroką arenę życia, gdzie wykwitają laury, sława i rozgłos. Krótko mówiąc, Tauletz postanowił zostać aktorem, a ponieważ bez poprzedniego obycia się z deskami scenicznemi trudnoby mu było wyrobić sobie bodaj skromne *engagement*, wstąpił do chóru opery hr. Skarbka, gdzie miał przejść pierwszą, podstawową szkołę artyzmu. Było to przed siedmiu laty. Równocześnie prawie z wstąpieniem do teatru zawiązał Tauletz stosunek z Praksedą Kosówną, osobą pojmującą życie z najweselszej jego strony i przetapiającą miłość na prozaiczny kruszec. Stosunek z eleganckim młodym człowiekiem, który w dodatku miał szerokie aspiracje w zakresie sztuki, pochlebiał Kosównej, to też wkrótce węzły afektu zacisnęły się pomiędzy nimi tak silnie, iż nawet gdy Tauletz chwilowo porzucił kulisy i zamienił je na djurnum sądowe, stosunek ich nie uległ żadnej zmianie. Stało się to dopiero po latach pięciu. Tauletz, który, jako djurnista, zarabiał bardzo niewiele, a przyzwyczaił się nie żałować sobie niczego, pompował swoją przyjaciółkę na wszelkie możliwe sposoby, dopóki jej się to nie znudziło. Pewnego pięknego poranku przyszło pomiędzy kochankami do wzajemnych wyrzutów, kłótni, a wreszcie do oficjalnego zerwania.

Tauletz, widząc odciętem najważniejsze źródło dochodów, porzucił djurnum i wyjechał na prowincję, gdzie bawił równo rok. W sierpniu 1894 podczas wystawy krajowej przyjechał z powrotem do Lwowa i zjawił się w mieszkaniu swojej dawnej dulcynei, prosząc ją o gościnność na kilka dni i tłómacząc swój przyjazd koniecznością stawienia się do ćwiczeń wojskowych. Kosówna w imię ubiegłych wspomnień zgodziła się na chwilową gościnę i pochwaliła się przed Tauletzem, że w czasie jego nieobecności zaoszczędziła sobie 400 złr. które przechowuje w kuferku. Ekschórzysta postanowił wyzyskać sytuację. Pewnego dnia, odprowadzając Kosównę do jej krawcowej przy ul. Zygmuntowskiej, zaproponował jej wspólny wyjazd za granicę albo założenie jakiegoś intratnego interesu, np. cukierni. Kosówna odmówiła tej propozycji z miejsca, jednakże była na tyle nieostrożną, że poprosiła kochanka, ażeby wziął na chwilę do kieszeni pęk jej kluczów, pomiędzy którymi był także klucz od kufra, zawierającego 400 zł. Kiedy Kosówna weszła do krawcowej, Tauletz pod jakimś pozorem został na ulicy, wsiadł do dorożki, popędził do mieszkania Kosównej, wyjął z kufra pieniądze i wrócił na ul Zygmuntowską. Po chwili wyszła Kosówna i razem skierowali się ku miastu. W drodze Tauletz na Marjackim placu oświadczył, że czuje się chorym i musi udać się na stację ratunkową zażyć chininy. Kosówna przyjęła ten pretekst za dobrą monetę i rozstała się z kochankiem — na wieki wieków. Wróciwszy do domu czekała go na próżno z herbatą, jednakże nie podejrzywała go jeszcze o nic złego, dopiero nazajutrz, tknięta złem przeczuciem, zajrzała do kufra i spostrzegła z przerażeniem, że po 400 zł. ślad zastygł. Zaalarmowała natychmiast policję, rozpisano listy gończe za zbiegiem — wszystko napróżno.

Tymczasem Tauletz, przybrawszy sobie artystyczny pseudonim „Dolski,“ zaciągnął się jako wcale nie zły *basso profondo* do chóru w teatrze Myszkowskiego, a następnie w teatrze stanisławowskim, i podróżował bezpiecznie po całej Galicji. Niedługo jednak i tym razem utrzymał się na scenie. „Iskra boża“ nie chciała się w żaden sposób wyłonić z młodego urwisza, któremu wreszcie sprzykrzyło się podrzędne stanowisko chórzysty. Został aeronautą czyli powietrznym żeglarzem. Poduczywszy się tego fachu przy aeronaucie Szymańskim, miał 16. kwietnia b. r. zadebiutować w Kołomyi po raz pierwszy samodzielnie. Tu jednak był kres jego karjery. W chwili bowiem, gdy miał się wznieść w oczach setek widzów w niebieskie regjony, komisarz policji ściągnął go prozaicznie na ziemię, aresztował i odesłał do Lwowa, gdzie wczoraj przed przysięgłymi odbył się właśnie proces aeronauty i chórzysty. Tauletz przyznał się bez żadnych zastrzeżeń do winy, dzięki czemu też rozprawa, której przewodniczył radca Nitarski, trwała bardzo krótko. Po przesłuchaniu trzech świadków, między nimi byłej kochanki oskarżonego Praksedy Kosównej, otyłej jejmości, w jasnych rękawiczkach, naperfumowanej silnie fiołkami, oraz po przemówieniu obrońcy dra Jekelesa, który w wymownych słowach bronił swego klienta, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał Tauletza na rok więzienia, zastosowując w tym wypadku najniższy wymiar kary. Kosówna zrzekła się zwrotu skradzionych 400 zł.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną.

Z dniem 1. lipca 1896 roku wejdzie w życie nowa taryfa część II. zeszyt 1.

Kraków 16. czerwca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·40 do 7·70, czerwoną 7·25 do 7·55 zł., żółtą 7·25 do 7·55 zł., żyto 6·30 do 6·50 zł., jęczmień browarny 5·70 do 6·— zł., na paszę 5·— do 5·35 zł., owies 5·90 do 6·25 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., konicz czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Międzynarodowy kongres prasy.

Budapeszt, 17. czerwca.

II.

Dzień dzisiejszy w Peszcie nazwać można śmiało: świętem prasy. Od rana wszyscy przedstawiciele władz krajowych i miejskich, nieledwie wszyscy mieszkańcy Pesztu, współzawodniczą w okazywaniu swoich sympatyj dla przybyłych na kongres dziennikarzy.

O dziewiątej rano zebrali się wszyscy uczestnicy kongresu we wspaniałej sali nowego ratusza. Schody wiodące do sali obrad, usłane były kosztownemi dywanami i przystrojone całym lasem cieplarnianych krzewów. Zarówno przed wejściem do ratusza, jak na każdym załomie schodów, stali, jak struny wyprężeni, hajducy miejscy, w starowęgierskich, kapiących od złotych szamerowań strojach, z dobytemi szablami w ręku.

Efekt, wywołany roztoczonym na każdym kroku przepychem, potęgował się jeszcze za wstąpieniem do sali. Co było w Peszcie znakomitego, błyszczącego wybitnem stanowiskiem i znaczeniem, wszystko się tam znalazło. W pierwszych zaraz rzędach krzeseł zasiedli tuż obok siebie: prezydent ministrów Banffy, ministrowie Darányi, Perczel i Dániel, sekretarze stanu: Zsilinssky i Vörös, komendant korpusu ks. Lobkowitz, nadburmistrz Rath, viceburmistrz Gerlóczy. hr. Eugenjusz Zichy, tajni radcy: dr. Aleksander Wekerle i Karol Csemegi, Maurycy Jókai, deputowani: Gajári, Kossuth, Horvát, Nemenyi, Lukács, członek izby magnatów Levay etc., etc.

Na estradzie zajęli miejsca: minister oświaty dr. Wlassics, prezes zeszłorocznego kongresu Wilhelm Singer, Eugenjusz Rákosi, jeneralny sekretarz zeszłorocznego kongresu p. Taunay, wreszcie jako protokolant: dr. Antoni Radó.

Eugenjusz Rákosi, w dłuższem przemówieniu francuskiem, powitał członków kongresu, a następnie wymienionych powyżej dostojników, dziękując im, iż jawieniem się swojem blasku i znaczenia kongresowi dodali. Następnie odczytał pisma odręczne, któremi prymas Węgier kardynał Vassary, kardynał biskup Schlauch i przeor Benedyktynów Fehér, pozdrowienia i błogosławieństwo kongresowi przesłali. List przeora Fehéra wywołał prawdziwy entuzjazm, wiadomo bowiem, jak wybitną, patrjotyczną rolę odegrali Benedyktyni węgierscy w czasie walki o wolność narodową w roku 1848.

Po Rákosim zabrał głos minister oświaty Wlassics i witając członków kongresu imieniem rządu i węgierskiej inteligencji, podniósł wysokie znaczenie prasy, a zarazem wskazał, jak wielka rola przypadła jej w udziale w sprawie pobudzania i rozwijania cywilizacji wszelkich narodów. „Moi panowie! — zakończył — prasa, która broni cywilizacji i wolności narodu, służy dziełu przyszłości. Niech żyje prasa, niech żyją jej przedstawiciele!“

Ostatni powitał członków kongresu nadburmistrz Rath, imieniem miasta, poczem zabrał głos prezydent ostatniego kongresu, Wilhelm Singer.

W świetnie wypowiedzianej mowie podziękował najpierw narodowi węgierskiemu za więcej niż gościnne, bo wspaniałe przyjęcie, następnie zaś, wyłuszczywszy cele, do jakich dąży prasa i jakie przez utworzenie międzynarodowego związku stowarzyszeń dziennikarskich osiągnąć zamierza, ogłosił otwarcie kongresu.

Z porządku dziennego nastąpiły wybory prezydjum kongresu, w skład którego to prezydjum weszli: Eugenjusz Rákosi jako prezes, Wilhelm Singer jako zastępca prezesa i p. Taunay jako sekretarz.

Dla ułatwienia czynności kongresu i wogóle stowarzyszeń dziennikarskich, utworzono „grupy“ dziennikarskie w ten sposób, że n. p. Francuzi i Szwajcarzy tworzą jedną grupę, Szwedzi. Norwegczycy i Duńczycy drugą, i t. d. Stowarzyszenia dziennikarskie Austro-Węgier stanowią, razem wziąwszy, jedną grupę. Przy wyborze prezydjów poszczególnych grup, mają dziennikarze polscy świetne zwycięstwo do zanotowania, albowiem jednym z trzech prezesów grupy austro-węgierskiej, wybrany został przez kongres wiceprezes towarzystwa dziennikarzy polskich. p. Kazimierz Skrzyński. Oprócz niego wybrani zostali prezesami grupy austro-węgierskiej pp.: Eug. Rákosi (przezes towarzystwa węgierskiego „Otthon“) i J. Winternitz, prezydent wiedeńskiej „Concordji.“ Sekretarzami został prof. Stoklaska i Tevéles.

Po ukonstytuowaniu się grup, zawieszono dla spóźnionej pory obrady do dnia następnego.

W zebraniu dzisiejszem, wzięło udział 358 dziennikarzy, przyczem nadmienić wypada, że z Polaków, oprócz wymienionych już wczoraj, przybyli jeszcze na kongres: Feliks Fryse i Teodor Jeske-Choiński z Warszawy, Oswald Obogi z Wiednia i pani Lövy-Szelga z Paryża.

O godzinie drugiej pop. odbył się na wystawie bankiet dla członków kongresu, opis którego wszakże, jakoteż opis dalszych uroczystości dzisiejszych na wystawie, odkładam dla braku miejsca i czasu, do następnego listu. Notuję tylko, że na bankiecie, przemawiał imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Kazimierz Skrzyński. Mowę jego przyjęto hucznemi oklaskami, a muzyka zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła!“ *Iz. K.*

Delegacje wspólne.

(Telegr „Dzien. Polsk.“)

Budapeszt 17. czerwca. W delegacji austrjackiej dyskutowano nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych.

Del. Kramarz i Schwarz zwalczali politykę trójprzymierza. Pierwszy z nich wyraził nadzieję, iż wizyta cara we Wiedniu doprowadzi do zbliżenia się z Rosją.

Del. Wurmbrand zwalczał te wywody.

Del. Gessmann uzasadniał rezolucję tyczącą się ustanowienia *attachés* handlowych przy ważniejszych konsulatach.

Del. Bareuther chciał mówić o ugodzie austro węgierskiej, przerwał mu jednak Chlumetzky.

Del. Zaleski oświadczył, iż stanowisko Polaków w kwestji polityki zagranicznej jest aż nadto znanem. Zabiera on głos jedynie dlatego, aby ministra spraw zewnętrznych w tym charakterze powitać serdecznie w imieniu Polaków. Kurs pozostał wprawdzie ten sam, ruchy jednak są silniejsze i wydatniejsze. Jesteśmy zdania, iż to więcej stanowcze wystąpienie odpowiada godności monarchji i działa dodatnio na dążenia pokojowe. Następnie omawiał p. Zaleski wspólność interesów obu połów monarchji.

Del. Barwiński wyjaśniał stosunki w Rosji, opisał urągające wszelkim opisom prześladowanie Rusinów w Rosji i wezwał rząd, aby położył koniec machinacjom petersburskiego słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Austrji.

Po przejściu do dyskusji szczegółowej zganił del. Steinwender to, iż del. Zaleski przypomniał, że minister spraw zewnętrznych należy do narodowości polskiej — może być, że tem chciał dać wyraz oczywistej przewadze Polaków w Austrji. Mówca nie chce polskim duchem owianej polityki, mimo to jednak głosować będzie za budżetem, ponieważ sądzi, iż hr. Gołuchowski pójdzie śladami swego poprzednika.

Po końcowem przemówieniu referenta budżet przyjęto.

Buda-Peszt 17. czerwca. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obraduje dziś nad budżetem wojennym

Przeciw temu budżetowi przemawiał młodoczech Janda. Skarżył się on na olbrzymi wzrost wydatków wojennych, tudzież na to, że w armji panuje duch wrogi Czechom. Zarząd wojskowy nie uwzględnia żadnych życzeń, ani skarg czeskich.

Buda-Peszt 17. czerwca. Na posiedzeniu delegacji austrjackiej referował dzisiaj del. Walterskirchen budżet wojskowy. Z delegatów galicyjskich zapisał się do głosu tylko del. Barwiński, jako mówca *pro.*

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 17. czerwca. Wczoraj powrócił tutaj nuncjusz Agliardi.

Graz 17. czerwca. Markiz Bacquehem przedstawił hr. Badeniemu cały korpus urzędniczy namiestnictwa W przemówieniu swem zaznaczył minister, iż w jesieni spodziewa się napewno przeprowadzić regulację płac urzędniczych. Wieczorem kwartet tow. śpiewackiego urządził dla ministra serenadę.

Preszburg 17. czerwca. Jak słychać, dr. Lueger uda się na zgromadzenie stronnictwa ludowego. zwołane przez hr. Batthyany'ego w komitacie wieselburskim.

Hamburg 17. czerwca. *Hamb. Corr.* zaprzecza pogłoskom o chorobie Bismarcka.

Rzym 17. czerwca. Dzienniki donoszą, iż Menelik ze względu na papieża chce puścić wolno wszystkich żołnierzy, jedynie tylko za oficerów żąda okupu.

Bukareszt 17. czerwca. *Agence Roumaine* zapewnia, iż demonstracja przeciwko prezydentowi ministrów Stourdzy nie posiada żadnego znaczenia. Podjudzeni przez Hevę obrzuciło około 150 ludzi Stourdzę na ulicy obelgami i urządziło przed jego mieszkaniem kocią muzykę.

Berlin 17. czerwca. Jutro odbędzie się odsłonięcie pomnika Wilhelma I. Jak słychać, cesarz ma przy tej okazji wypowiedzieć mowę, która ma znacznie osłabić wrażenie, jakie wywarło przemówienie księcia Ludwika bawarskiego w Moskwie.

Budapeszt 17. czerwca. Po wyczerpaniu porządku dziennego międzynarodowy kongres prasy zamknięto. Prezydent Humbert podziękował Węgrom na gościnność wśród frenetycznych oklasków.

Wskutek zaproszenia króla Oskara przyszły międzynarodowy kongres prasy odbędzie się w Sztokholmie.

Polscy członkowie kongresu zostawili swoje bilety wizytowe u ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego.

Berlin 17. czerwca. Li Hung-Czang zaprzecza kategorycznie jakoby istniał traktat chińsko rosyjski.

Rzym 17. czerwca. W parlamencie oświadczył minister wojny, że w miesiącach kwietniu i maju zdarzały się między żołnierzami włoskimi w Afryce wypadki tyfusu, wywołanego długotrwałą posuchą. Obecnie jednak, wedle raportu jenerała Baldissery, jest stan zdrowotny wojska wyborny.

Nizza 17. czerwca. Śledztwo przeciw włoskiemu kapitanowi Ravelli dostarczyło podobno dowodów, że jest on szpiegem.

Konstantynopol 17. czerwca. Z Krety donoszą, że chrześcjanie wciąż uciekają w góry i cierpią wielką nędzę. Żołnierze tureccy profanują kościoły i cmentarze chrześcijańskie, a winą tego jest opieszałość niektórych komendantów tureckich. Są to bowiem niektóre bataliony, w których panuje wzorowa karność.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 17. czerwca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 6·83 do 6·87 owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 5·83 do 5·84, kukurydza od 4·35 do 4·36, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień 5·96 do 6·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do 11·05, pszenica maj-czerwiec 6·88 do 6·90, żyto na maj-czerwiec —·— do 6·54, owies na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurydza na wrzesień październik —·— do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 13·80 do 13·85, loco Ołomuniec od 12·85 do 12·95 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 12·85 do 12·95. Na maj od 36·— do 36·50. Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·50 do 36·— II. od 35·75 do 36·25. Kostki I. od 37·— do 37·50 Kostki II. od 36·75 do 37·25.

Spirytus. 15·60 do 15.80.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·50 do 6·— galicyjski stand. white loco Wiedeń od 17·— do 17·25, przejrzysta od 17·50 do 17·75, „Kaiseroel“ od 17·— do 17·25, amerykańska od 19·— do 19·25.

Jedynie wskutek rozbicia się kartelu, ceny nafty spadły od razu, Wiedeń o 1 zł., a dowodem, że i te ceny jeszcze w stosunku do kosztów produkcji są za wysokie, jest fakt, że niektóre rafinerje robią już oferty tańsze o dalszych 10%. Gdyby nie nieszczęśliwy, a niestety przez rząd tolerowany kartel producentów ropy, możnaby liczyć na dalszą jeszcze zniżkę.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 50·— do 51·— słonina biała bez opakowania od 47·50 do 48·—. Łój od 24·50 do 24·75.

Targ na nierogaciznę. Spęd 8027 sztuk. Płacono prima po 41 do 42 średnie po 39 do 40, lekkie po 36 do 38, prosięta po 33 do 41 centów za kilogram żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 351·25, Węg. Kredyty 382·—, Anglobanki 155·50, Wiedeński „Bankverein“ 139·75, Unjony 286·—, Laenderbanki 254·50. Sztacbany 359·—, Lombardy 102·75, Elbethale 276·25, Kolej północno-zachodnia 267·25, Tytuniowe 173·—, Rima 234·50, Alpiny 78·60, Renta majowa 101·47, Węg. renta koronowa 98·95, Losy tureckie 55·20, Marki niemieckie 58·82, na czerwiec —·—.

Berlin 17. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 219·75 (351·26), sztacbany 152·50 (358·71), lombardy 44·— (103·38), Disconto 207·40. Usposobienie średnio dobre.

Frankfurt 16. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 297·25 (350.87), sztacbany 307·87 (358·56) lombardy —·— (—·—) Laura 153·25, Harpener —·—, Disconto 207·60. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 17. czerwca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	350·75	Gal. obl. prop.	97·30
Alpiny	78·90	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	380·50	Akcje tyton.	172·—
Anglobanki	155·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·40
Unjony	286·—	Elbethale	276·25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	254·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·75
Lombardy	102·50	Bankvereiny	139·50
Losy tureckie	54·75	Wspólna rentap.	101·50
Staatsbany	358·25	Ruble	127·30
Czerniowieckie	289·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów maja 17. czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 290·50 do 293·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 387·— do 397·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·30 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.75 do 1·27.75 100 marek niem. 58·60 do 59·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 czerwca 1896 r

HOTEL ŻORZA. J. hr. Wodzicka z Olejowa. L. Horodyska z Kolędzian. M. hr. Borkowski z Mielnicy. B. Cieński z Łoszniowa L. Horodyski z Tłusteńkiego. Dr. M. Resenstock ze Skałatu Dr. R. Adamski, T. Sroczyński z Jasła. S. Kosielski z Podola ros. L. Puzyna z Gwoździca. R Hempel z Czarnocina W. Metzler z Berlina. A. Huber z Paundorf. W. Swolkien z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. E. hr. Łoś z Choinki. Z. Jounga z Hruszatyc. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. J. Klarfeld z Brodów. Schreiner z Monasterzysk J. Schuster z Pragi. D. Udrycki z Mostów. Dr. J. Drużbacki z Wieliczki. E. Bilinkiewicz z Halicza. L. Schönchen z Błonarki. R. Tomżyński z Krasiczyna. A. Spomarski z Brodów M. Rieger z Gorajowic. W. Wachtel z Charkówki. B. Piłatowski z Brodów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuję przedsiębiorcy budowy domu. J. S. restante Dąbrowa.

Subjekt fryzjerski zostanie przyjęty w zakładzie Ferdynanda Zimmera w Przemyślu. 461

Dr. Stanisław Schätzel adwokat w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

Adwokat dr. Berlstein w Delatynie poszukuje rutynowanego koncypienta.

Bryndza majowa zł. 2.28 ct. 5ciu kilowa posełka — Zarząd Dworu Łapszyn-Brzeżany. 477

Krawaty w najnowszych fasonach w ogromnym wyborze po najniższych cenach — poleca **Jan Chlebownik** ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Apteka z realnością murowaną i ogrodem z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 4.3

Rządca, posiadający studja rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od 1. lipca 1896. *W. Chyćko*, Sądowa Wisznia. 439

Najprzedniejsza wiosenna *Bryndza liptawska*, biały Miód lipowiec w handlu **St. Markiewicza** we Lwowie.

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Panna sklepowa z kaucją (bezwarunkowo) 200 zł. znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia, tylko piśmnne, pod cyfrą A. B. do Administracji „Dzien. Polsk."

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2

PASKI damskie, męskie i dziecinne, gurtowe skórzane, metalowe, morowe i fantazyjne we wielkim wyborze od 75 ct. *Górski i Szydłowski* Lwów plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Kandydat notarjalny, uzdolniony do substytucji dr. praw z ośmioletnią praktyką na czas nieobecności pp. notarjuszów w obecnej porze przyjmie zastępstwo. Wiadomość: „R. Z." poste restante Rzeszów.

Korzystne kupno! Kamienica 2 piątrowa z ogrodem, wolna od podatków, w śródmieściu do sprzedania. Informację udzieli *Niżałowski*, Hotel Żorža. 466

Poszukuje się dzierżawy około 1000 morgów ornej ziemi. Wymagania i kontrakt 10-letni, dobre budynki, bliskość stacji kolejowej i dużego miasta. Wiadomość w biurze gazet Olszewskiego, Lwów. 463

LWOWSKIE MORSKIE OKO
kąpiele stawowe, za dworcem kolei elektrycznej, pomiędzy górami, wyrąbane w skale, dno betonowane, zasłonięte od wiatrów, dzienny przypływ i odpływ wody 300 hektolitrów, dla Pań od 10 do 1, reszta dnia, jakoteż niedziele i święta przez cały dzień dla Panów; cena samej kąpieli 10 ct.
Urządzono tylko dla chrześcijan.
Bilety można dostać w handlu maszyn do szycia **Józefa Iwanickiego** w hotelu Żorża, albo na miejscu przy kasie. *Józef Iwanicki.*

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje frontowe z kuchnią (osobną), piwnicą i t. p. ul. Teatralna 16.

Sklep narożny od placu Trybunalskiego i ul. Teatralnej 16, z 2 wchodami i 2 oknami wystawowemi (dotychczas handel wędlin).

Kochanowskiego 10, 2 pokoje, kuchnia I. piętro; 1 pokój, kuchnia parter od 1. lipca. 476

Na sezon letni 2 pokoje, kuchnia z kompletnem umeblowaniem; pokoje kawalerskie z meblami. Łyczakowska 15.

SOURCES DE L'ÉTAT **VICHY** CELESTINS GRde-GRILLE HOPITAL
Avoir soin de désigner la Source.

NOWY WYNALAZEK
PARFia **IXORA** ED. PINAUD
Mydło ... à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa ... à l'IXORA
Pomada ... à l'IXORA
Olejek ... à l'IXORA
Puder ryżowy ... à l'IXORA
Kosmetyk ... à l'IXORA
37. Boulv de Strasbourg, 37

Wiktor Berger Lwów Akademicka 8.
ROWERY Angielskie i Swifty.
Cenniki gratis.



Bardzo pomyślnie rozwijające się przedsiębiorstwo, utykające jednak dla braku kapitału

poszukuje wspólnika z kapitałem do 20.000 zł.

Zgłoszenia listowne przyjmuje kancelarja Wgo Dra Stefana Fedaka, adwokata krajowego we Lwowie ul. Kościuszki l. 10.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1005 1—?

Buchalter i korespondent
z kwalifikacją kasjera, z kaucją, władający wybornie językiem polskim, niemieckim i francuskim, były urzędnik banku we Lwowie, obecnie przeszło lat 11 w wielkim domu kupieckim w Wiedniu, pragnie dostać się napowrót na posadę do większego miasta w Galicji. Wolałby takową w banku, towarzystwie zaliczkowem, asekuracyjnem i t. p. Za skuteczne pośrednictwo (protekcję) odpowiednie honorarjum. — Zgłoszenia pod „Rodak", **Wien, IV., Belvederegasse** 39, III. Stock, Thür 11. 1607 1—9

Nagroda pilności
Książeczki oprawne, Medaliki, Obrazki, Krzyżyki, Różańce
na premia szkolne w wielkim wyborze **po najniższych cenach** poleca 1612 1—5
Wincenty Koczabiński we Lwowie, ul. Kopernika l. 2

FARBY OLEJNE do lakierowania i malowania dachów, sprzętów, sztachet, podłóg itp.
TER destylowany
PAPKA NA DACHY
Lakiery, Farby, Szczotki, Pendzle poleca
taniej jak wszędzie i tylko w doborowych gatunkach
O. T. Wincklera Syn we Lwowie ulica Teatralna l. 7.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kasimierzowska l. 28, polecają swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.



Jedyna niezawodna trucizna *na szczury, myszy domowe i polne*
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem. JANA MICHNIKA mag. farm. **w Bochni.**
1 kl trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wereż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.



Wykupujemy
gdziekolwiekbądź zastawione losy, lub papiery wartościowe — płacimy je po pełnym kursie dziennym. Zaliczka wraz z procentami zwrotna w dowolnych spłatach częściowych.
Dom bankowy i wekslarski **Münz & Co.,** we Wiedniu I., Rothenthurmstrasse 26. Korespondencje także po polsku.

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najznpełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego Beisera i Ehrbara. 29 1—?

Kotwiczne **Liniment. Capsici comp.** z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

KAKAO-VERO odtłuszczone i lekko rozpuszczalne oraz **CZEKOLADY** uznane jako znakomite gatunki. **HARTWIG i VOGEL** w Bodenbach a/E.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

Na sprzedaż
Folwark
260 morgów; 220 roli, 40 łąk, skomasowane, budynki odpowiednie, koło Mościsk, od stacji 2 kilometry.
Bliższych informacji udzieli tylko ustnie kancelarja Wgo dra M. Sietuleskiego adwokata we Lwowie, plac Smolki liczba 3. 1615 1—5

Zarobek uboczny
150—200 zł. miesięcznie
dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie,** założonego w r. 1874. 1—24 529

Dobra Podwołoczyska
1200 morgów obszaru, są wraz ze stawem, młynem i domami czynszowymi do
wydzierżawienia
Bliższych wiadomości udziela kancelarja Dra Stanisława Pohoreckiego adwokata krajowego w Tarnopolu.

Specjalność!
Szuwaks glicerynowy S. Glińskiego z Warszawy.
Główny skład w handlu KAROLA BAYERA we Lwowie przy ul. Krakowskiej 11.
Przy odbiorze 5 tuzinów znaczny rabat.

Miejscowość klimatyczna
ZAKŁAD HYDROPATYCZNY
JAREMCZE
w Galicji wschodniej
położona w uroczej górskiej okolicy w południowo-wschodniej części kraju w powiecie nadwórniańskim (gmina Dora) na linji kolejowej Stanisławów Woronienka, otwartym zostanie 15. czerwca 1896 i trwać będzie do końca września.
Broszury ze szczegółowym opisem podaniem wskazówek leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie ogłoszenia załatwia zarząd zakładu w Jaremczu.

Powieść W. hr. Łosia.
Drugie wydanie
głośnej powieści
W. hr. ŁOSIA
„Zięciowie domu Kohn et Cie"
będzie wkrótce wyczerpane. 5
Skład główny: we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta. „ „ w Krakowie u Gebethnera i Sp.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perlowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

¡Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ z tegorocznego zbioru majowego poleca handel **W. ADAMOWICZA w Brodach**
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „Sirius" franco 5 kilo . . 9.50
Herbata z Brodów!!!

Na Wyścigi
polecamy 1614 1—6
amerykańskie BUGGI na 4 kołach nadzwyczajnej lekkości.
E. & J. STROMENGER ces. i król. nadworni dostawcy.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel **LEONARDA SOLECKIEGO** we Lwowie ulica **Batorego l. 2.**

Pół kilo Congo	1·60 zł.
„ „ Souchong czarnej	2·— „
„ „ Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·— „
„ „ Kaysow czarnej	4·— „
„ „ Sansinskiej	4·— „
„ „ wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „ „ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „ okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Otworzyłem elegancki pokój do śniadań i kolacyj polecając
Piwo pilzneńskie bezsprzecznie najlepsze,
Piwo bawarskie (Kulmbacher) wyborne,
ogromny zapas marynat różnych, jakoteż wędlin krajowych i zagranicznych, wielki wybór potraw zimnych i gorących, wszystko zawsze świeże i ceny bardzo niskie.
Z szacunkiem *St. Wojciechowski* Akademicka.
1610 1—5

L. 34.718. 1602 1—1

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

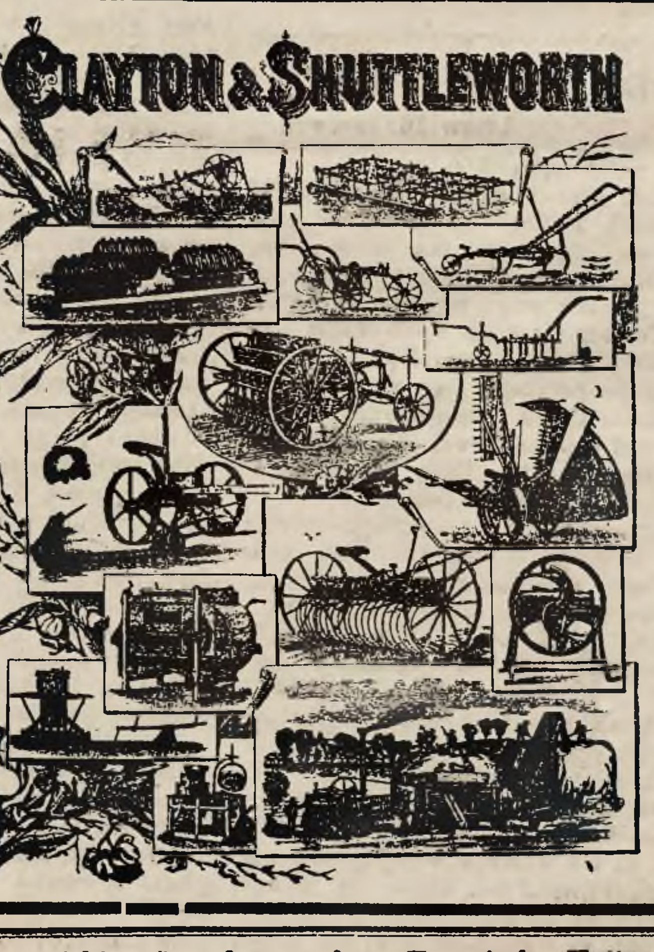
Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci powinni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem.
We Lwowie, dnia 6. czerwca 1896. *Grott.*



Skład maszyn i narzędzi rolniczych Lwów, ul. Grodecka l. 22, **polecaja się łaskawym względom.**



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy **biały, różowy,** albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez **PP. J. J. POHLA,** C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1.20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Zajęty ważnymi interesami na prowincji i zmuszony przeważną część roku przebywać po za Lwowem, zdecydowałem się mój magazyn pod firmą:

Leopold Lityński 1618 1—1

Największy galicyjski skład farb i materjałów aptecznych **we Lwowie, w Grand-Hotelu**

częściowo lub całkowicie sprzedać.

Magazyn powyższy obejmuje siedm sal, wielkie piwnice i strych, wszystko urządzone jak najstaranniej i najpraktyczniej do prowadzenia na wielką skalę tego przedsiębiorstwa.

Znaczne rozmiary takowego nie pozwalają mi udzielać reflektantom pisemnych informacji, — upraszam przeto o ile możebne odnosić się do mnie osobiście.

Nie posiadam żadnych zgoła ciężarów — towary z kupuję tylko za gotówkę, przeto reflektanci muszą dysponować znaczniejszym kapitałem w gotówce.

Znaczna i najlepsza w kraju klientela, — wyrobione dostawy, — wyborne miejsce zakontraktowane jeszcze na lat 10, zapewnia poważne i nie podlegające żadnej wątpliwości dochody.

Jestem gotów sprzedać droguerję osobno, która dla magistra farmacji mogącego się takowej poświęcić, przedstawia wartość znaczniejszej apteki, przy stosunkowo wiele mniejszym nakładzie, — **a osobno skład farb i materjałów,** mający odrębne urządzenie i lokalności.

Lwów, dnia 15. czerwca 1896.

Leopold Lityński.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.